

# Jak oni ze sobą wytrzymują?

- Wcześniej nawet nie spojrzałbym na taką dziewczynę – mocna opalenizna, kolczyk w nosie, superjasny blond na głowie, kolorowe tipsy - wymienia Karol. - Gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy, kompletnie ją zignorowałem. O czym niby miałbym rozmawiać z kimś takim?

**sympatia.pl**

www.sympatia.pl

**P**rzecież oni są z dwóch różnych planet” - jak często zdarza nam się tak pomyśleć, widząc po raz pierwszy parę, która na pierwszy rzut oka kompletnie do siebie nie pasuje? A po pewnym czasie okazuje się, że właśnie dzielące ją różnice przyciągają ją do siebie niczym magnes. „W życiu nie mogłabym być z takim facetem!” – różnice budzą w nas skrajne emocje. Otoczenie też czasem nie potrafi ich zrozumieć i zaakceptować. Jak to jest, że osoby o skrajnie odmiennych wartościach, stylach życia, temperamencie, atrakcyjności łączą się w pary? I jak udaje im się przez wiele lat budować piękne związki, nie zważając na niewybredne komentarze? Czy różnice intrygują? Okazuje się, że to coś znacznie więcej.

## Jak dyskotekowa lala pokochała ponuraka

Kasia (25 lat) to typ „wiecznego dziecka”. Zwariowana, spontaniczna i z pewnością wyróżniająca się w tłumie. Uwielbia towarzystwo, zabawę, dyskoteki do białego rana. Karol (29 lat) to cichy domator, lubi spokój i stabilizację. Najlepiej czuje się w ich mieszkaniu na warszawskim Ursynowie. I zanim poznał Kasię, rzadko wystawiał poza nie nos. Tu zwykle pracuje i tu odpoczywa. - Wcześniej nawet nie spoj-

rziałbym na taką dziewczynę – mocna opalenizna, kolczyk w nosie, superjasny blond na głowie, kolorowe tipsy - wymienia Karol. - Gdy zobaczyłem ją po raz pierwszy na ekranie swojego laptopa, kompletnie ją zignorowałem. „O czym niby miałbym rozmawiać z kimś takim?” - pomyślałem. - Poza tym nie byłem w jej typie. Ale ona uznała inaczej i zagadnęła mnie – ku mojemu zdziwieniu – bez błędów orograficznych! Nie odpowiedziałem, ale ona się uparła i wysłała kolejną wiadomość. Dla świętego spokoju odpowiedziałem, żeby utwierdzić ją w przekonaniu, że traci czas.

Po kilku tygodniach spotkali się. Karol na początku był trochę onieśmielony wyzywającym wyglądem Kasi. Ale poza tym świetnie mu się z nią rozmawiało. Była w trakcie kursu wizażu, eksperymentowała więc ze swoim wyglądem. Po jakimś czasie przestał w tym dostrzegać coś nadzwyczajnego, a od kiedy razem mieszkają, każdego dnia podziwia jej nowe pomysły. - Zdarza się, że ktoś porówna nas do Dody i Nergala. Ale nie przeszkadza mi to. Zresztą mój przyjaciel stwierdził, że żaden inny ponurak nie pasowałby do Kasi tak jak ja! Co ją urzekło w chłopaku w czarnej koszuli? Kasia twierdzi, że spokój. - Podobno miałem w oczach coś, co mówiło „przy mnie będziesz

bezpieczna”. To dzięki niej zaczął wychodzić do ludzi. Jego znajomy uważa, że z ponuraka przepoczwarzył się w dość pogodnego faceta. Ale kiedy pierwszy raz zobaczył Kasię, przyznał, że nie spodziewałby się, że Karol wpuścił do domu „taką dyskotekową lalę”. Ona uczy się od niego rozważki, planowania. On pomaga jej właśnie w założeniu własnego biznesu. A jej udało się już go nakłonić do założenia jaskrawej koszuli. - Kasia twierdzi, że to pierwszy krok, ale zobaczymy - śmieje się Karol.

- To właśnie przykład bilansowania zasobów dzięki różnicom partnerów - tłumaczy psycholog Robert Milczarek. - Ona wnosi inicjatywę i otwartość na zmiany, on się tego od niej uczy. Ona dostaje od niego stabilizację i bezpieczeństwo. Jeśli wymiana jest korzystna dla obu stron i oboje rozwijają się w związku dzięki różnicom, to może to być dobry fundament na trwałą relację.

## Dyżurny playboy kontra „panna niedostępna”

Intensywność życia intymnego to oczywiście indywidualna sprawa każdej z par. Zależy od różnych czynników: wzajemnych relacji, trybu życia, temperamentu. Rzadko się zdarza, aby częstość kontaktów intymnych była wciąż taka sama. Jednak



początek związku to zwykle burza emocji i atmosfera, która często prowadzi do sypialni. W sytuacji, gdy dla jednej ze stron ta strefa okazuje się zwykle tą zamkniętą, druga – nie widząc aprobaty – oddala się w bezpieczne miejsce. Bądźmy szczerzy – udany i częsty seks to dla niektórych niezbędny element życia we dwoje. „Rzucił mnie, bo nie chciałam z nim iść do łóżka”, „zostawił mnie, bo nie chciałam się kochać tak często jak on”, „mąż unikał seksu, więc znalazłam sobie innego” – fora internetowe pełne są podobnych zwierzeń.

Jacek (31 lat) przyznaje, że miałby szansę powielić podobny scenariusz. Zawsze miał spory temperament, ale do jego zaspokojenia wcale nie potrzebował stałej partnerki. Zanim poznał Gosię (28 lat), miał ich wiele – często przypadkowych i na jedną noc. Przyznaje też, że zdarzyło mu się nie dochować wierności tym, z którymi był w stałym związku. Seks był dla niego przede wszystkim rozrywką. Gdy poznał Gosię, seks nabrał jednak dla niego wyjątkowego znaczenia, choć nie ukrywa, że jego potrzeby są o wiele większe niż te, które spełnia. Jednak gdy poznał żonę, zrozumiał, że od czasu do czasu może zrezygnować, bo kaprys to nie wszystko. Ona zawsze miała niewielkie potrzeby, a mężczyźni, z którymi się spotykała tylko utwierdzali ją w przekonaniu, że seks nie jest jej w życiu do niczego potrzebny. Nie dbali szczególnie o jej potrzeby, dlatego też sama nie potrafiła ich wskazać, wyrażać czy mówić o nich głośno. Ani też przejąć inicjatywy. Na nowe doświadczenia otworzyła się dopiero długo po tym, gdy poznała Jacka. To on nauczył ją wszystkiego i pokazał, że seks może być przyjemny.

- Wcale nie zakładałem, że z nią będę inaczej niż z innymi kobietami - mówi Jacek. - Poznaliśmy się w Sylwestra u naszych wspólnych znajomych i od razu zauważyłem, że jest jakaś inna. Nie żartowała, jak reszta z seksu, nie tańczyła zalotnie jak jej koleżanki. Potem okazało się, że jest bardzo niedostępna i pruderyjna – czasem do bólu. Może dlatego zwróciła moją uwagę, choć na początku działał mi się na nerwy. Gdy zaczęliśmy się spotykać, minęło sporo czasu, zanim do czegośkolwiek między nami doszło. Tym bardziej, że miałem opinię dyżurnego playboya. Ale jej zachowanie pozwoliło mi tak naprawdę poznać tę niedostępną panią, a jej dało czas, by przekonać się do mnie.

Psycholog Milczarek przypisuje w tym przypadku znaczenie intymności i pogłębionej relacji, którą on dostaje od niej, a której nie miał w krótkich powierzchownych związkach. - Ona z kolei, dzięki większej otwartości partnera, odkrywa swoją seksualność - mówi. - Jeśli zasady w związku oparte są na szacunku i zaufaniu – szanse na rozwój relacji rosną.

## „Piękna ona, brzydki on”

Taki krótki komentarz przeczytała Gabi (26 lat) pod zdjęciem ze swoim chłopakiem, które zamieściła na swoim blogu. Pod zdjęciem szybko przybyło kilkadziesiąt anonimowych komentarzy, w których zastanawiano się, dlaczego taka dziewczyna jest z takim facetem. - Oczywiście, zrobiło mi się wtedy przykro, bo wiedziałam, że on mógł to przeczytać - wspomina. - Wygląd zewnętrzny to wykładnik naszej atrakcyjności i nieważne, że ktoś jest taki czy inny. Oni zobaczyli faceta, który odbiegał od przyjętego kanonu piękności – i to wystarczyło. Co więcej, były tam komentarze dziewczyn, które bez ogródek pisały, że w życiu by się nie pokazały z „takim grubym kaszalotem”.

ZGODA I HARMONIA  
JEST WIĘC MOŻLIWA  
W KAŻDYM ZWIĄZKU  
POD WARUNKIEM, ŻE  
OPIERA SIĘ NA SZACUNKU I  
ÓTWARTOŚCI NA TO CO INNE

Gabi pamięta, że gdy wracali późnym wieczorem do domu, zaczęły ich grupki innych facetów, którzy rzucali w ich stronę niewybredne komentarze i obelgi. Nie zwracała na nie uwagi, bo uważa, że to typowe zachowanie Polaka po alkoholu w grupie. - Podejrzewam, że połowa z nich zostawiła w domach swoje „piękne” żony, a na nas wylewała swoje własne frustracje. Tacy ludzie nigdy nie przestaną mnie zadziwiać. Zresztą wystarczy poczytać sobie fora, gdzie pod zasłonką komputera ktoś potrafi rzucać obelgami na osoby publiczne tylko dlatego, że puszysta kobieta jest od lat w związku z przystojnym aktorem. I skoro tak jest, to na pewno chodzi o pieniądze. Nikomu nie chce się pomyśleć, że ten przystojny aktor kocha tę puszystą kobietę za to, że tak wygląda, za to, że jest ciepłą i kochaną osobą, za to, że może się z nią dzielić codziennymi problemami, a nie wydawać jej pieniądze? Skoro ze mną tak jest?

## Pedantka i nieporadny bałaganiarz

„Ciuchy rzucił obok kosza na brudne ubrania. Zalał łazienkę w czasie kąpieli. Ręcznik zrzucił na podłogę. Na wóół mokry zleżał na białej skórzanej kanapie. Plamy murowane. Nie to, że jakoś specjalnie przywiązuję wagę do głupot typu nienaganny

porządek. Nie jestem pedantką. Jednak ład jako taki musi przecież być!” - pisze „Kamyczek”. „Mieszkamy razem od pół roku, a on nigdy nie pomógł mi w sprzątaniu. Kiedy próbuję zachęcać go (lub zmuszać) do wykonywania domowych obowiązków, on twierdzi, że zabijam jego męskość. Nie docierają do niego żadne argumenty” - czytamy w komentarzu „Bąbelka”. Czy typowa pedantka stworzy wolny od spięć związek z kimś, kto zagadnienie porządku zna tylko z teorii? Okazuje się, że taka para może całkiem nieźle do siebie pasować.

Nina (47 lat) - poukładana i świetnie zorganizowana. Piotr (49 lat) - nieustannie roztrzępany bałaganiarz. Wciąż coś gubi, doprowadzając w ten sposób do furii nie tylko najbliższe otoczenie, ale też samego siebie. Jej znajome, a nawet córka dziwią się, że udaje jej się żyć z nim w zgodzie i nie zwariować. A ona niemal każdego dnia ratuje go z jakiejś opresji i zastanawia się, jakim cudem mąż radzi sobie bez niej, np. w pracy. - Mąż jest spełniającym się księgowym, ale w domu to kompletne beztalencie - żartuje. - Nie ma złych zamiarów, ale przyznam szczerze, że nie mogę na niego liczyć. Oczywiście, gdyby go zapytać, za nic w świecie nie przyzna się do tego, że ma jakiś problem. Ale gdy poproszę go o kupienie dosłownie 3 produktów, których mi akurat zabrakło do obiadu, oczywiście pobiegnie do sklepu i po pierwsze - zginie na dwie godziny, a gdy wróci, okaże się, że zapomniał przynajmniej o jednym produkcie. I to będzie moja wina, bo nie zrobiłam mu listy. Więc zwykle ją robię i po sprawie.

Większość znajomych Niny reaguje na takie zachowanie mężów złością. - Pewnie, mogłabym mu zrobić awanturę, obrazić się, tylko czy to by coś zmieniło? - zastanawia się. - Takiego go poznałam i zaakceptowałam. Nawet urzekła mnie trochę ta jego nieporadność. A ja lubię przejąć stery i wszystko zorganizować. Mnie sprzątanie relaksuje, jego nudzi i męczy. Zresztą i tak musiałabym po nim poprawiać. Więc kiedy on porozrzuca swoje ubrania po całym mieszkaniu, ona je po prostu po nim zbiera. Gdy on wyjeżdża, ona pakuje jego walizkę. Jej recepta jest taka, by nie prawić mężowi niepotrzebnych kazań. Potwierdzają to internautki. „Na początku naszego wspólnego mieszkania strzelałam fochy i złościłam się na niego, ale to nic nie daje. Powiedział, że może robić inne rzeczy (czytaj: chodzić rano po zakupy i odwozić mnie wszędzie, gdzie zechcę), ale sprzątać i gotować nie umie, nie lubi i nie chce” - pisze „Bąbelek”.

W psychologii jest to klasyczny przykład relacji, gdzie role partnerów sprowadzają się do ról: rodzic-dziecko. A więc żona wchodzi w rolę opiekunczego rodzica, sprząając, poprawia-



jąc coś po nim, dbając o jego podstawowe potrzeby. On natomiast świetnie czuje się w roli dziecka, które korzysta z ofiarowanej mu „pomocy”. I jak twierdzi Milczarek, wszystko gra, dopóki obie strony akceptują swoje role.

### Gwiazda budzi sztwywniaka

„Ale nudziarz” – tak o Mateuszu (26 lat) przede wszystkim myślała sobie Ewa (27 lat). Spotykali się czasem na różnych imprezach, ale rzadko ze sobą rozmawiali. Ona nie wyobrażała sobie spotkania ze znajomymi bez alkoholu. On – właściwie od zawsze abstynent, który lubił zabawę pod pełną kontrolą. Trzymał się zwykle na uboczu, spokojnie rozmawiając ze znajomymi. Ewa nie mogła zrozumieć, że ktoś może przesiedzieć w knajpie kilka godzin przy soczku i Coca-Coli. - Drażnił mnie facet obracający się w towarzystwie, które bawić zaczyna się dopiero po drugim piwie, a sam siedzi taki cichy, sztwywny - mówi Ewa. - Myślałam sobie: na pewno miał trudne dzieciństwo, rodziców alkoholików, albo sam miał problem z piciem. Strasznie mnie na początku denerwował, tym bardziej gdy po raz kolejny nie dawał się namówić na wypicie toastu. Gdzieś w środku uważałam, że jest intrygujący, ale jak dla mnie – zbyt niedostępny.

Tak było do chwili, gdy pewnego wieczoru, po koncercie Ewa pozwoliła mu się odprowadzić do domu. Gdy zostali sam na sam, gdy mieli chwilę, by spokojnie porozmawiać, dostrzegła, jak dowcipnym i rozmownym chłopakiem jest Mateusz. Gdy doszli pod jej dom, okazało się, że trudno jest im się rozstać. - Poszliśmy więc do knajpy, tam on zamówił mi piwo, sobie wodę i wznosił toast za pierwszą randkę - wspomina Ewa. - Oczywiście obruszyłam się, ale od razu jakoś inaczej na niego popatrzyłam. Wydał mi się naprawdę do rzeczy, i taki dojrzalszy.

Mateuszowi nie przeszkadza, że jego dziewczyna lubi się napić, by dobrze się poczuć i zrelaksować. Ewa to wulkan energii. Lubi być w centrum, jest dość głośna i dobrze się czuje, błyszcząca w towarzystwie. On szybko jednak zaakceptował to, że przy niej nie można być całkiem z boku – co wcześniej sobie cenił – bo siłą rzeczy przy niej zawsze staje się także widoczny. Nie przeszkadza mu nawet to, że często zdarza jej się nieco przesadzać z alkoholem, podczas gdy on jej pilnuje. Ewa przyznaje, że po wspólnych imprezach czuje się wreszcie bezpiecznie, bo wie, że on zawsze zadba o to, by cała i zdrowa wróciła do domu. Dawniej większość jej spotkań kończyło się zwykłą awanturą, ale dziś, jeśli Mateusz zwróci jej uwagę, te słowa mają dla niej znaczenie. - Na jednej z imprez podeszła do naszego stolika nieco wstawiona już znajoma i krzyknęła na całe gardło: „Noo, nareszcie nasza gwiazda obudzi sztwywniaka!” – może dla tych, którzy nie

znają go tak blisko to sztwywniak, ale dla mnie najukochańszy, jakiego znam - kończy Ewa.

Według Roberta Milczarka to kolejny klasyczny przykład wymiany zasobów w związku, gdzie oboje partnerzy wnoszą coś, czego nie ma druga strona, a co jest dla drugiej strony dość ważne.

### Leniuch kontra wieczny szwedacz

Jak powinien wyglądać twój urlop z ukochaną osobą? Plażowanie we dwoje? Zwiedzanie odległych zakątków? Wspólne sadzenie pomidorów na działce pod miastem? A może odpoczynek z daleka od twojej drugiej połówki? Cóż, wiele jest par, które o wakacyjne wojaże toczy coroczne boje. O ile na początku związku na pierwszy plan wysuwa się przede wszystkim to, czy zakochanym uda się zgrać w czasie i spędzą odrobinę czasu tylko we dwoje, o tyle później często każde z nich próbuje przeforsować swój własny pomysł na urlop – co zwykle kończy się awanturą. Czy więc ten właśnie czynnik może przesądzić o utrzymaniu zdrowej relacji?

Udaje się to Agnieszce i Sławkowi, którzy uważają, że preferując skrajny sposób relaksowania się, wciąż są szczęśliwą parą. Przez osiem lat związku wspólne wakacje spędzili ze sobą tylko raz, tuż po studiach. I okazały się kompletną porażką. - Chcieliśmy uczcić obronę prac magisterskich, więc pojechaliśmy na całe trzy tygodnie w góry, które były żywołem tego „wiecznego szwedacza” - opowiada Agnieszka. - Już pierwszego dnia miałam zorganizowane całonocne spacerki, zdjęcia w dziesiątkach pozycji na każdym kamyczku i przy każdym strumyczku. A ja chciałam odpoczywać, więc wciąż marudziłam. Zaczęły się awantury, a po tygodniu zapowiedziałam, że wracam do domu. Dał więc spokój i odpuścił, ale z kolei wtedy on zaczął narzekać, bo dla niego to była strata czasu. Nasze pierwsze wspólne wakacje o mały włos nie skończyły się zerwaniem. Kolejne spędzili więc oddzielnie. Ona – z przyjaciółką, na plaży w Karwi, on – z kolegami w Bieszczadach. Wybór okazał się strzałem w dziesiątkę, więc tak już zostało. Urlop to dla nich nie tylko czas odpoczynku od służbowych obowiązków, ale też krótkie wakacje od siebie wzajemnie. Żadne z nich nie nalega, by drugie się podporządkowało. - Możemy wtedy zatęsknić za sobą, to taki powiew świeżości dla związku, no i mamy o czym pogadać po paru dniach rozłąki - tłumaczy Agnieszka. - Zresztą Jackowi zdarza się wyskoczyć gdzieś spontanicznie na weekend, czego ja nie znoszę, bo lubię sobie wszystko zaplanować. Wysłała mi wtedy SMS-a, że właśnie przekracza jakąś tam granicę i obiera kierunek na coś tam, a ja leniuchuję i delektuję się całym domem tylko dla mnie.

Według Milczarka, przykład Agnieszki i Sławka dowodzi niezwykle istotnej sprawy, że różnice – akceptowane a nie wartościowane, bez prób zmiany partnera na siłę, mają szansę na sukces. Ich relacja jest oparta na szacunku i akceptacji różnic spędzania czasu przy jednoczesnym spełnianiu wzajemnie innych potrzeb. Tylko pozazdrościć!

### Randki dwóch przeciwieństw

Jakie trzeba mieć cechy i jakie spełniać warunki, by żyć w takich związkach w zgodzie i harmonii? - Podstawą jest szacunek do drugiego człowieka, akceptacja tego, że jesteśmy różni - tłumaczy Milczarek. - Jeśli szanujemy siebie, pomimo różnic, to zdecydowanie łatwiej jest rozmawiać i budować porozumienie w związku. Jeśli oceniamy i wartościujemy drugiego człowieka przez swoje kryteria, to konflikt murowany. Tu jednak – jak tłumaczy dalej ekspert – pojawia się paradoks, który polega na tym, że im bardziej wywieramy presję na drugą osobę, aby się zmieniła, tym większe ryzyko, że będzie się bronić i tym bardziej nie chce zmiany lub zaakceptuje je dla tzw. świętego spokoju, ale bez wewnętrznego przekonania, że tego chce. Z kolei jeśli nie będziemy wywierać presji ku zmianie, jest szansa, że partner zwiększy swoją elastyczność w dostrajaniu się. Zgoda i harmonia jest więc możliwa w każdym związku pod warunkiem, że opiera się na szacunku i otwartości na to co inne. A przy okazji – jak pokazuje przykład naszych bohaterów – możemy się dzięki takiej relacji sporo nauczyć i lepiej poznać także nasze własne oczekiwania.

Czy odmienność partnera będzie dla każdego pociągająca na każdym etapie związku? A może – z biegiem lat – to, co wydawało się inne, lecz urocze, zacznie w końcu przeszkadzać? Według ekspertów możliwe są oba scenariusze, bo z czasem nabywamy doświadczeń, zmieniamy się my sami, a więc i nasze oczekiwania. Na tym właśnie polega siła związku, by w obliczu tych zmian nieustannie nad sobą pracować i szukać wspólnej przestrzeni potrzeb.

**SYLWIA STODULSKA-JURCZYK**

## TECZKA OSOBOWA

Komentarza udzielił Robert Milczarek z Centrum Rozwoju HOLIS: psycholog biznesu, trener i coach. Prowadzi warsztaty i coaching indywidualny w zakresie: wykorzystania nowoczesnej psychologii, wpływu społecznego w sprzedaży, zarządzaniu zespołami, intermentoringu, komunikacji, asertywności, negocjacji, motywacji, zarządzania konfliktem, typologii osobowości w biznesie i relacjach.